Śmierć uczciwości: Dalrymple i aporie nowoczesnego rozumu

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Esej stanowi głęboką analizę myśli Theodore’a Dalrymple’a, koncentrując się na zjawisku strukturalnej erozji prawdomówności. Autor argumentuje, że współczesny kryzys nie wynika jedynie z upadku obyczajów, lecz z głębokiej dezintegracji tła świata przeżywanego. W tekście zbadano, jak czynniki ekonomiczne, takie jak inflacja, oraz technologiczne, w tym generatywna sztuczna inteligencja i bańki filtrujące, przyczyniają się do zaniku obiektywnej prawdy. Analiza obejmuje również rolę poprawności politycznej i języka terapeutycznego w reglamentacji sądów moralnych. To studium aporii nowoczesnego rozumu, które rzuca światło na mechanizmy samocenzury i „zdradę klerków” w dobie paradygmatu cyfrowego. Tekst zachęca do refleksji nad przywróceniem spójności między faktami a moralnością w świecie zdominowanym przez dezinformację i moralny ekshibicjonizm.

This essay offers a profound analysis of Theodore Dalrymple's thought, focusing on the phenomenon of the structural erosion of truthfulness. The author argues that the contemporary crisis stems not merely from the decline of morality but from a profound disintegration of the fabric of the lived world. The text examines how economic factors, such as inflation, and technological factors, including generative artificial intelligence and filter bubbles, contribute to the decline of objective truth. The analysis also considers the role of political correctness and therapeutic language in the regulation of moral judgments. This study of the aporia of modern reason illuminates the mechanisms of self-censorship and the "clerical betrayal" in the age of the digital paradigm. The text encourages reflection on restoring coherence between facts and morality in a world dominated by disinformation and moral exhibitionism.

Artykuł analizuje projekt Theodore'a Dalrymple'a, który demaskuje erozję prawdomówności jako kluczowy czynnik dezintegracji społecznej. Autor rozszerza tę diagnozę, wskazując na trzy współczesne formy inflacji: walutową, prawną i oburzenia, które podważają fundamenty zaufania i odpowiedzialności. W dobie sztucznej inteligencji, Dalrymple'owska krytyka nabiera

nowego wymiaru, stawiając pytania o rolę technologii w kształtowaniu dyskursu publicznego i zaufania. Artykuł bada, jak mechanizmy AI, takie jak algorytmy rekomendacyjne i generatywne modele językowe, wpływają na polaryzację ideologiczną i zdolność do odróżniania prawdy od fałszu. Czy w obliczu technologicznego przyspieszenia śmierci uczciwości, odpowiedź powinna polegać na dalszej regulacji, czy na odbudowie etosu prawdomówności i odwagi w sprzeciwie wobec ortodoksji? Artykuł wzywa do interdyscyplinarnego spojrzenia na problem, łączącego ekonomię, prawo i socjologię, by znaleźć drogę między reakcyjną nostalgią a technokratyczną utopią.

SŁOWA KLUCZOWE

erozja prawdomówności | aporie nowoczesnego rozumu | Theodore Dalrymple | poprawność polityczna | kultura roszczeniowa | inflacja walutowa | bańki filtrujące | generatywna sztuczna inteligencja | zdrada klerków | samocenzura | reżim afektywny | aprecjacja nieruchomości | paradygmat cyfrowy | dezinformacja | moralny ekshibicjonizm

Dalrymple: strukturalna erozja prawdomówności

Jeżeli odczytać projekt Theodore'a Dalrymple'a nie jako zbiór impresji o upadku obyczajów, lecz jako próbę rekonstrukcji warunków życia zbiorowego, szybko staje się jasne, że jego głównym celem nie są ani „podpici chuligani", ani „niewydolne instytucje". Prawdziwym przedmiotem jego analizy jest bowiem strukturalna erozja prawdomówności. To ona dezintegruje samo tło świata przeżywanego, czyli ten przedrefleksyjny, wspólny wszystkim uczestnikom zasób oczywistości, na którym opiera się każdy proces budowania konsensu i każda praktyka koordynacji wspólnych działań.

Teoria społeczna: rozpad trzech wymiarów uznania

Dalrymple, posługując się raczej językiem moralisty i lekarza niż teoretyka systemów, opisuje zjawisko, które z perspektywy teorii społecznej można ująć jako dezintegrację fundamentalnych roszczeń do ważności. Chodzi o pęknięcie spójności między trzema wymiarami: prawdziwością propozycjonalną, czyli tym, co można uzasadnić jako fakt; normatywną słusznością, a więc tym, co daje się obronić jako moralnie dobre; oraz autentycznością ekspresji – tym, co jednostka może szczerze przyznać jako własne. Kiedy autor stwierdza, że „żyjemy w epoce wzmożonej samocenzury", a ludzie zmuszani są do niewyrażania tego, co

myślą, i do wypowiadania zdań, w które nie wierzą, opisuje właśnie ten stan: rozpad nieprzymuszonej jedności między tym, co prawdziwe, słuszne i autentyczne.

Atmosfera kafkowska: produkt nowoczesnej racjonalności

W tej mierze, w jakiej Dalrymple opisuje „atmosferę kafkowską", gdzie ortodoksja pozostaje niepisana, a jednak sprzeciw wobec niej grozi realną sankcją, dotyka on strukturalnej aporii nowoczesnej racjonalności publicznej. Procedury uzasadniania są bowiem oficjalnie emancypacyjne i inkluzywne, lecz faktycznie zostają sprzęgnięte z reżimami kar – symbolicznych, ekonomicznych czy prawnych. Toteż zniechęcają one do artykulacji nieortodoksyjnych roszczeń do prawdziwości i normatywnej słuszności. Kiedy zaś autor przyznaje, że sam uczestniczył w „tchórzostwie epoki", słuchając w milczeniu „oczywistych nieprawd", ujawnia paradoks uczestniczącego obserwatora. Podmiot, który rozpoznaje patologiczny charakter dyskursu, musi równocześnie przyznać, że jego własne milczenie współtworzy i legitymizuje ten patologiczny stan rzeczy.

Dalrymple i systemowa krytyka warstwy intelektualnej

W tym właśnie punkcie krytyka intelektualistów nabiera u Dalrymple'a ciężaru systemowego. Zarzut sięga bowiem głębiej niż zwykła niezgoda na poziomie idei; dotyczy uporczywej woli niewidzenia tego, co w świecie przeżywanym jest namacalne i oczywiste. Chodzi o eskalującą przemoc, groteskowe pijaństwo, zaniedbania rodzicielskie czy postępującą degradację przestrzeni publicznej. W tym sensie jego polemika z klasą intelektualną rezonuje z diagnozą Juliena Bendy o „zdradzie klerków". Rozum, który z natury swej powinien być instancją uniwersalizującą, zostaje tu wprzęgnięty w służbę partykularnych namiętności politycznych i moralnego ekshibicjonizmu.

Inflacja walutowa: korozja cnót mieszczańskich

Gdy Dalrymple porzuca analizę dyskursu elit na rzecz opisu brutalnej rzeczywistości zamieszek, pijaństwa i kultury roszczeniowej, jego projekt rekonstrukcyjny wkracza na terytorium, które ekonomia głównego nurtu zbyt często oddaje psychologii lub moralistyce. A przecież dotyka on samych fundamentów mechanizmów dystrybucji bogactwa, ryzyka i statusu społecznego.

Z jednej strony mamy bowiem do czynienia ze zjawiskiem inflacji w jej klasycznym rozumieniu. Przez długie okresy historii nowożytnej Anglii stabilność cen pozwalała traktować pieniądz jako wiarygodny nośnik wartości, co w naturalny sposób wzmacniało logikę długiego trwania, powściągliwości i odpowiedzialności międzypokoleniowej. Dalrymple rekonstruuje ten świat, odwołując się do historycznych porównań płac i siły nabywczej monet; w takich warunkach mieszczańska cnota oszczędności nie jest archaicznym zabobonem, lecz w pełni racjonalną strategią życiową.

Sytuacja ulega jednak diametralnej zmianie, gdy rozpoczyna się długotrwały proces erozji wartości pieniądza, napędzany zarówno inflacją walutową, jak i inflacją cen aktywów. Tradycyjna strategia zachowania majątku traci swój racjonalny fundament. O ile w warunkach stabilnego pieniądza długoterminowe oszczędzanie jest wyrazem roztropności, o tyle w epoce przyspieszonej inflacji ta sama praktyka okazuje się strategią systematycznie przegrywającą. Kto bowiem nie spekuluje na rynkach aktywów, ten relatywnie ubożeje, nawet jeśli formalnie niczego „nie traci".

Dalrymple postrzega ten proces nie tylko w kategoriach ekonomicznych, lecz jako głęboki wstrząs antropologiczny: cnoty mieszczańskie, które niegdyś tworzyły spójną formę życia, ulegają procesowi odwrócenia znaków. Roztropność zaczyna być postrzegana jako tchórzostwo, trzeźwość jako skąpstwo, a samokontrola jako zdrada „autentycznego ja". W świecie, w którym dobrobyt mierzy się przede wszystkim aprecjacją nieruchomości i płynnością kredytu, najrozsądniejszą radą staje się paradoks: zaciągnięcie maksymalnego możliwego długu na zakup jak najdroższego domu, aby nabyć „aktywo rosnące" za „walutę malejącą".

Kultura roszczeniowości: państwo jako główny beneficjent

Gdy uwzględnimy fakt instytucjonalny, że to państwo – za sprawą polityki taniego kredytu, deregulacji finansowej oraz ekspansji zatrudnienia w sferze publicznej z gwarancją indeksowanych świadczeń – staje się głównym architektem i beneficjentem nowego porządku, inflacja przestaje być wyłącznie wskaźnikiem makroekonomicznym. Przeistacza się w narzędzie subtelnego redystrybuowania zależności. W takich warunkach bezpieczeństwo ekonomiczne przesuwa się z horyzontu prywatnej cnoty – oszczędności i pracy – w stronę lojalności wobec instytucji państwowych, które jako jedyne oferują pewność indeksowanych pensji i emerytur. Tym samym cała struktura bodźców moralnych ulega przechyleniu w kierunku oportunizmu i klientelizmu.

Na tym właśnie tle opisywana przez Dalrymple'a kultura roszczeniowości nie jawi się jako banalny epifenomen, czyli zjawisko wtórne i pozbawione znaczenia, lecz jako konieczne dopełnienie strukturalne

całego systemu. Młode pokolenia, obciążone kosztami edukacji, która nie wyposaża ich ani w realne kompetencje poznawcze, ani w poszukiwane kwalifikacje rynkowe, zaczynają internalizować przekonanie o przysługującym im „niezbywalnym prawie" do standardu życia właściwego klasom posiadającym. Przekonanie to nie stanowi jednak „mentalnej aberracji", lecz jest w istocie racjonalną odpowiedzią na wszechobecny dyskurs praw, obiecujący każdemu równy udział w społecznym bogactwie, niezależnie od indywidualnego wkładu.

Uraza, definiowana przez Dalrymple'a jako „najdłużej trwająca, najbardziej satysfakcjonująca i najbardziej szkodliwa z emocji", staje się w tym układzie swoistym subiektywnym bilansem ciemnej strony modernizacji. Gdy obietnice równości szans i materialnego dobrobytu pozostają niespełnione, rodzi się strukturalna pokusa, by reinterpretować własne położenie – już nie jako konsekwencję złożonych procesów ekonomicznych, lecz jako efekt celowego, zawinionego zła ze strony innych: państwa, elit czy po prostu „bogatych". To właśnie ta emocjonalnie pociągająca narracja, jak twierdzi Dalrymple, staje się matrycą usprawiedliwień dla zachowań destrukcyjnych, począwszy od drobnej przestępczości, a na otwartych zamieszkach kończąc.

Poprawność polityczna: moralna amputacja języka

W optyce autora poprawność polityczna jawi się jako projekt reformy myśli, realizowany poprzez reglamentację dopuszczalnych sądów. Jest to próba zastąpienia klasycznych kategorii moralnych – grzechu, winy, cnoty – językiem pozornie neutralnych opisów, które w istocie nie zawieszają oceny, lecz ją unieważniają. Zastąpienie „prostytutki" „pracownikiem seksualnym", ofiary przemocy „kobietą narażoną na szwank", a rodzicielskiego zaniedbania „wpływem czynników społecznych" nie jest w tym ujęciu gestem współczucia. Jest raczej formą moralnej amputacji: to, co domaga się osądu, otrzymuje nazwę, która czyni sam akt osądu formą opresji.

Dalrymple dostrzega ten mechanizm w działaniu, analizując teksty czołowych pism medycznych, gdzie diagnoza otyłości dziecięcej skupia się na odpowiedzialności rządu i przemysłu, konsekwentnie omijając fundamentalne pytanie o rolę rodziców. Nazywa to wprost „totalitarnym sposobem myślenia", w którym jedyną legitymizowaną instancją sprawczości pozostaje państwo. To, co z perspektywy liberalnej miało chronić słabych przed stygmatyzacją, w jego oczach staje się radykalnie protekcjonalne: zwykłym ludziom odmawia się bowiem pełnej podmiotowości, traktując ich jak istoty, które nie mogą być naprawdę winne, a co najwyżej „warunkowane" przez siły zewnętrzne.

Z perspektywy teoretycznej można zatem rzec, że Dalrymple sprzeciwia się redukcji roszczeń do normatywnej słuszności i autentyczności ekspresji do jednego wymiaru, w którym wszelkie odwołania do winy i odpowiedzialności są a priori podejrzane jako „stygmatyzujące". Tymczasem każdy proces budowania

konsensu, który ma zachować intersubiektywnie wiążący charakter, wymaga możliwości formułowania sądów oceniających. Jeżeli nie wolno orzec, że pewne zachowania są obiektywnie złe, pozostaje jedynie opis statystyczny lub psychologiczny, który nigdy nie stanie się fundamentem normatywnego ładu.

Ideologia: fundament i warunek konieczny zła

Dalrymple formułuje tezę skrajną, lecz intelektualnie ożywczą: ideologiczny projekt wyrugowania pojęcia zła i zastąpienia go językiem „braku empatii" czy „deficytów poznawczych" nie tylko nie redukuje cierpienia, ale wręcz demontuje aparat pojęciowy, którym można je nazwać i moralnie osądzić. Zło, rozumiane jako świadoma i czerpana z premedytacją radość z zadawania krzywdy, staje się w tym nowym porządku niewidzialne. Dopuszczalne są bowiem wyłącznie opisy niedostatków i zaburzeń, a nie świadomych aktów woli.

Jego dialog ze współczesną psychologią jest w tym miejscu szczególnie ostry. Teorie, które pragną zastąpić „zło" kategorią „zerowego poziomu empatii", Dalrymple demaskuje jako tautologiczne. Stwierdzają one bowiem, że ludzie czynią zło, ponieważ nie odczuwają empatii, a nie odczuwają jej, ponieważ czynią zło. Z perspektywy poznawczej jest to jedynie semantyczna żonglerka, która nie przybliża nas do zrozumienia ani motywacji sprawcy, ani struktury jego decyzji. Zamieniliśmy jedno słowo na inne, nie zyskując nic w zamian.

Co więcej, Dalrymple obawia się, że ten język deficytów służy nie tylko opisowi, lecz także konkretnej polityce. Jeżeli wszystkie dewiacje moralne zostaną przedefiniowane jako problemy zdrowia psychicznego, otwiera się droga do medykalizacji i terapeutyzacji zjawisk, które dotąd wymagały moralnego osądu i prawnej sankcji. Z perspektywy systemu prawa oznacza to fundamentalną redefinicję: akcent przesuwa się z odpowiedzialności na „leczenie", z winy na „rehabilitację", a z zadośćuczynienia na „specjalistyczną interwencję".

W tym punkcie konieczne jest jednak krytyczne dopowiedzenie. Dalrymple ma rację, ostrzegając przed redukcją moralności do psychologii, a prawa do techniki interwencji. Niemniej obraz, który kreśli, jest chwilami monochromatyczny. Współczesna psychologia, psychiatria i kryminologia rozwijają także takie ujęcia, w których rozpoznanie deficytów empatii czy zaburzeń osobowości nie eliminuje kategorii winy, lecz pozwala ją lepiej zrozumieć i adekwatniej reagować na przyszłe ryzyko.

Podobnie projekty polityczne, które dążą do ograniczenia stygmatyzacji grup marginalizowanych, nie muszą z konieczności prowadzić do „śmierci pojęcia zła". Istnieje realne napięcie między ochroną godności jednostki a koniecznością nazywania pewnych czynów radykalnie złymi. Dalrymple zajmuje w tym sporze

stanowisko niezwykle ostre, co jest filozoficznie uczciwe, ale wymaga od czytelnika świadomości, że nie jest to jedyna możliwa konfiguracja moralnego rozumu.

Napięcie to staje się jeszcze wyraźniejsze, gdy autor przechodzi od analizy poprawności politycznej do rozważań nad ideologią. Cytując Sołżenicyna, twierdzi, że ideologia jest warunkiem sine qua non masowego mordu, ponieważ pozwala połączyć okrucieństwo z rzekomo wyższym celem, który legitymizuje każde środki. W tej perwersyjnej logice sama wielkość zbrodni staje się gwarantem wielkości motywu: skoro uczyniono coś tak straszliwego, musiał istnieć proporcjonalnie „doniosły" powód.

Po upadku wielkich ideologii totalitarnych – komunizmu i klasycznych nacjonalizmów – próżnię po nich wypełniają, zdaniem Dalrymple'a, mikroideologie, takie jak radykalne odmiany feminizmu, antyglobalizmu czy ekologizmu. Ich wspólną cechą jest obietnica dostarczenia „klucza do wszystkiego": prostego wyjaśnienia wszystkich nieszczęść, osobistych i społecznych, poprzez wskazanie jednego, strukturalnego wroga. W

Systemy AI: nowa architektura rozpoznawania prawdy

Świat, który opisywał Dalrymple, opierał się na gazetach, telewizji i medycznych periodykach. Współczesna diagnoza wymaga jednak rozszerzenia tego paradygmatu o to, co filozofowie techniki określają mianem cyfrowego środowiska medialnego, napędzanego przez algorytmy uczenia maszynowego, systemy rekomendacyjne i generatywne modele językowe. To nowe środowisko nie jest jedynie kolejnym kanałem dystrybucji informacji; jest architekturą, która aktywnie kształtuje nasze poznanie i emocje.

Analizy mediów społecznościowych, radykalizacji oraz selektywnej ekspozycji dowodzą, że platformy cyfrowe sprzyjają ideologicznej polaryzacji. Dzieje się tak nie tylko poprzez ułatwianie kontaktu z treściami ekstremalnymi, ale przede wszystkim przez stwarzanie możliwości, by użytkownik urządził sobie informacyjny świat przeżywany jako nieustanne echo własnych przekonań. Treści zgodne z oczekiwaniami są algorytmicznie nagradzane, te niezgodne – filtrowane. W rezultacie użytkownik traci zdolność do elementarnej konfrontacji własnych roszczeń do prawdziwości z alternatywnymi, konkurencyjnymi ujęciami rzeczywistości.

W ostatnich latach staje się jasne, że sztuczna inteligencja wbudowana w algorytmy rekomendacyjne nie jest neutralnym narzędziem, lecz aktywnym producentem swoistego reżimu afektywnego. Filozoficzne studia nad tak zwanymi bańkami filtrującymi wskazują, że systemy te wzmacniają skłonność do moralnego zobojętnienia wobec „obcych" – tych, którzy nie mieszczą się w naszej konstelacji poglądów. Jednocześnie intensyfikują reakcje oburzenia wobec tych, którzy naruszają wewnętrzne normy naszego plemienia. Powstaje w ten sposób strukturalna zachęta do tego, co Dalrymple obserwował w mikroskali: do

przedstawiania siebie jako istoty moralnie wyższej, która publicznie demonstruje współczucie, a prywatnie pozostaje obojętna na cierpienie, jeśli nie da się na nim zbudować kapitału symbolicznego.

Generatywna sztuczna inteligencja, zdolna do tworzenia realistycznych tekstów, obrazów, a nawet wideo, wprowadza tu zupełnie nowy wymiar. Badania nad dezinformacją i technologią deepfake pokazują, że możliwość generowania wiarygodnych, lecz fałszywych materiałów audiowizualnych uderza w samą zdolność odróżnienia autentycznej ekspresji od syntetycznej symulacji. To z kolei podważa fundament zaufania instytucjonalnego i interpersonalnego, od którego zależy funkcjonowanie każdej demokracji.

W tym sensie to, co Dalrymple nazywał śmiercią uczciwości w kontekście presji ideologicznej, w epoce AI nabiera wymiaru technologicznego. Nie chodzi już tylko o to, że ludzie boją się powiedzieć prawdę; pojawia się fundamentalne ryzyko, że nie będą w stanie jej w ogóle rozpoznać albo że każda ekspresja będzie a priori podejrzana jako potencjalna symulacja. Nieprzypadkowo raporty agend ONZ ostrzegają przed koniecznością budowy globalnych standardów weryfikacji treści i rozwoju narzędzi do wykrywania cyfrowych fałszerstw.

Tu jednak pojawia się pytanie, które Dalrymple zadałby zapewne w swoim przenikliwym stylu. Czy odpowiedzią na kryzys uczciwości ma być kolejna warstwa technologicznej i prawnej regulacji, która jeszcze bardziej przeniesie ciężar zaufania z relacji międzyludzkich na systemy certyfikacji, platformy, państwa i algorytmy? Innymi słowy, czy lekarstwem na świat, w którym ludzie boją się mówić prawdę pod presją poprawności, ma być świat, w którym prawdziwość wypowiedzi weryfikują automaty, a rozpowszechnianie „niewłaściwych treści” staje się przestępstwem?

Regulacyjne odpowiedzi są coraz odważniejsze. Państwa takie jak Dania przygotowują przepisy delegalizujące deepfake’i nie tylko

Technologiczna regulacja treści vs. cnota uczciwości

To, co Theodore Dalrymple nazywał śmiercią uczciwości w kontekście presji ideologicznej, w epoce sztucznej inteligencji zyskuje nowy, technologiczny akcelerator. Nie chodzi już tylko o to, że ludzie boją się powiedzieć prawdę z obawy przed ostracyzmem; pojawia się fundamentalne ryzyko, że nie będą w stanie jej w ogóle rozpoznać. Każda ekspresja, każde zdjęcie i każdy tekst stają się podejrzane jako potencjalna symulacja. Nieprzypadkowo agencje ONZ i inne organizacje międzynarodowe alarmują, wskazując na pilną potrzebę budowy globalnych standardów weryfikacji, cyfrowych znaków wodnych oraz narzędzi do wykrywania deepfake’ów.

Tu jednak pojawia się pytanie, które Dalrymple zadałby zapewne z właściwą sobie przenikliwością. Czy odpowiedzią na kryzys uczciwości ma być kolejna warstwa technologicznej i prawnej regulacji, która jeszcze bardziej przenosi ciężar zaufania z relacji międzyludzkich na bezosobowe systemy certyfikacji, platformy i

algorytmy? Innymi słowy, czy lekarstwem na świat, w którym ludzie boją się mówić prawdę pod presją poprawności, ma być świat, w którym prawdziwość wypowiedzi weryfikują automaty, a rozpowszechnianie „niewłaściwych treści” staje się przestępstwem nie tylko materialnym, lecz także symbolicznym?

Odpowiedzi regulacyjne stają się coraz śmielsze. Państwa takie jak Dania przygotowują przepisy, które mają uczynić rozpowszechnianie deepfake’ów czynem zakazanym nie tylko w wąskim kontekście pornografii czy zniesławienia, ale szerzej – jako formę manipulacji opinią publiczną. Inne, jak Australia, koncentrują się na zagrożeniach dla bezpieczeństwa, słusznie wskazując, że generatywne modele AI obniżają barierę wejścia do produkcji broni, planowania ataków cybernetycznych czy prowadzenia złożonych kampanii dezinformacyjnych na skalę przemysłową.

Środowiska gospodarcze reagują na to z charakterystyczną ambiwalencją. Z jednej strony wielkie platformy cyfrowe, których modele biznesowe opierają się na ekonomii uwagi, uroczyście deklarują inwestycje w systemy wykrywania fałszu i narzędzia do oznaczania treści generowanych przez AI. Z drugiej strony ich zdolność do realnej zmiany jest ograniczona przez żelazną logikę zysku, która premiuje treści polaryzujące i emocjonalne – a więc dokładnie te, które najlepiej sprzedają się w walucie uwagi i najskuteczniej rozprzestrzeniają dezinformację.

W tym miejscu ujawnia się nowe pole konfliktu między intuicjami Dalrymple’a a dominującym paradygmatem technologicznym. Z perspektywy wielkich korporacji problemem jest przede wszystkim zarządzanie ryzykiem reputacyjnym i regulacyjnym. Stąd narodziny języka odpowiedzialnej AI, etyki algorytmicznej i standardów transparentności. Z perspektywy Dalrymple’a kluczowe byłoby jednak pytanie, czy ten nowy żargon nie jest jedynie kolejną odmianą sentymentalnego moralizmu; czy nie jest to swoisty performans cnoty, który ma przykryć fakt, że rdzeń problemu leży nie w braku kodeksów etycznych, lecz w rozpadzie cnoty prawdomówności i odwagi.

Formułując to w duchu krytycznej rekonstrukcji, można powiedzieć, że sztuczna inteligencja wchodzi w pole zajmowane dotąd przez ideologie i media, stając się nowym operatorem redefiniującym fundamentalne roszczenia do uznania. Z jednej strony umożliwia radykalną ekspansję roszczeń do autentyczności – każdy może tworzyć i publikować. Z drugiej strony rozsadza klasyczny wymiar roszczeń do prawdziwości, ponieważ znika intuicyjny, niemal fizyczny związek między źródłem wypowiedzi a jej treścią.

W takim świecie śmierć uczciwości może przybrać nową, bardziej subtelną postać. Nie będzie nią już tylko tchórzostwo epoki, które Dalrymple obserwował w komitetach szpitalnych, gdzie nikt nie miał odwagi zaprzeczyć oczywistej nieprawdzie. Może nią być raczej obojętność epoki, w której prawda i fałsz stają się równorzędnymi opcjami w menu personalizowanym przez algorytm. Użytkownik, przyzwyczajony do niekończącego się strumienia sprzecznych informacji, w końcu rezygnuje z samego wysiłku ich rozróżniania.

Należy zatem postawić pytanie profetyczne, celowo ostre, by stało się dla czytelnika niewygodne. Czy chcemy świata, w którym integralność dyskursu publicznego będzie chroniona przede wszystkim przez systemy techniczne i centralne instytucje certyfikujące? Czy raczej świata, w którym głównym gwarantem pozostanie podmiot zdolny ryzykować mówienie prawdy, nawet jeżeli jest to nieopłacalne, niepopularne i niebezpieczne? Dalrymple, gdyby miał do dyspozycji ten nowy kontekst, prawdopodobnie opowiedziałby się za drugą opcją, choć z pełną świadomością jej utopijnego charakteru. Jego intuicja jest bowiem taka, że bez minimalnego zasobu ludzi gotowych na konflikt z ortodoksją, żadne standardy techniczne nie uchronią nas przed ostatecznym triumfem nieprawdy.

Śmierć uczciwości: model amerykański vs. europejski

W Stanach Zjednoczonych horyzont debaty wyznacza niemal absolutystyczne rozumienie wolności słowa, zakotwiczone w Pierwszej Poprawce. Taka interpretacja historycznie ograniczała możliwość ustawowego zwalczania mowy nienawiści, skłaniając do przedkładania zasady maksymalnej ekspresji ponad ochronę godności grup szczególnie wrażliwych. Na tym tle spór o poprawność polityczną przybiera formę wewnętrznej wojny religijnej, toczonej w obrębie tej samej konstytucji. Dla jednej części elit politycznych i akademickich poprawność jest minimalnym warunkiem równości symbolicznej, czyli próbą zniwelowania historycznych asymetrii rasowych, płciowych i klasowych poprzez wprowadzenie językowych tabu. Dla drugiej stanowi ona preludium do „miękkiego totalitaryzmu", który, nie mogąc użyć aparatu karnego państwa, skutecznie posługuje się sankcją ostracyzmu zawodowego, medialnego i akademickiego.

W tej konfiguracji śmierć uczciwości jest zjawiskiem subtelnym. Choć niemal wszystko można powiedzieć bez groźby kary, bardzo wielu aktorów życia publicznego – w akademii, mediach czy korporacjach – starannie kalkuluje, których tematów nie dotykać, jakie słowa omijać, a nawet które wnioski z badań przedstawić, aby nie wypaść z kręgu „szacowności". Dalrymple z rozbawioną grozą opisywał to zjawisko w brytyjskich komitetach szpitalnych, lecz współczesne badania nad samocenzurą w demokracjach dowodzą, że podobne mechanizmy działają także w Stanach. Formalna wolność słowa współistnieje tam z rosnącą obawą przed sankcjami społecznymi, zwłaszcza w środowisku uniwersyteckim oraz korporacyjnym.

Europa wykształciła odmienny paradygmat. Tutaj doświadczenie faszyzmu, nazizmu i ludobójstwa zostało zinstytucjonalizowane w postaci szerokiego spektrum przepisów karnych, które penalizują mowę nienawiści, negacjonizm czy podżeganie do przemocy. Dziś uzupełniają je nowe instrumenty, takie jak Akt o Usługach Cyfrowych i cały unijny pakiet regulacji treści. Prawo unijne traktuje wypowiedzi godzące w godność człowieka jako realne zagrożenie dla porządku demokratycznego, dopuszczając daleko idące ograniczenia wolności słowa dla jej ochrony. W efekcie śmierć uczciwości nie polega tu w pierwszej kolejności na konformizmie wobec miękkiej ortodoksji, lecz na postępującej jurydyzacji sporu moralnego.

Tam, gdzie Dalrymple dostrzegał „kafkowską atmosferę”, w której ortodoksja jest niejasna, ale sankcja jak najbardziej realna, europejski obywatel styka się z sytuacją, w której ortodoksja zostaje zdefiniowana w języku kodeksów, dyrektyw i wytycznych. Na pozór jest to system bardziej przejrzysty niż amerykański spór kulturowy, w praktyce jednak prowadzi do podobnego rezultatu. Granica między uzasadnioną krytyką a „mową nienawiści” jest płynna i częściowo wyznaczana przez sądy, organy nadzoru lub platformy cyfrowe, zmuszone do szybkiego usuwania treści „nielegalnych lub szkodliwych”. Pojawia się więc nowa wersja dalrympleowskiego problemu: lekarz, naukowiec czy menedżer zastanawia się już nie tylko nad tym, czy jego wypowiedź jest prawdziwa i słuszna, lecz także nad tym, jak zostanie zakwalifikowana w coraz bardziej złożonym reżimie regulacyjnym.

Ta europejska odmiana śmierci uczciwości jest o tyle groźniejsza, że na zewnątrz jawi się jako zwycięstwo moralności. W imię walki z rasizmem, antysemityzmem, mizoginią czy homofobią buduje się sieć norm, które mają uniemożliwić powrót do barbarzyństwa. Dalrym

Model arabski: „prawda w kodzie” i autorytaryzm

Trzecia konfiguracja, arabska, prezentuje na pozór zupełnie inny krajobraz, lecz krytyczna rekonstrukcja odsłania głębokie paralelizmy. W wielu państwach Bliskiego Wschodu cenzura działa z brutalną bezpośredniością: władze blokują treści polityczne, religijne i obyczajowe, sprawują kuratelę nad mediami i ścigają internetowych dysydentów. Wobec influencerów i dziennikarzy stosuje się wyrafinowaną mieszankę represji i licencjonowania, najczęściej w imię ochrony religii, moralności publicznej czy bezpieczeństwa państwa. Najnowsze regulacje, chociażby w państwach Zatoki, sięgają już nie tylko klasycznych tabu, lecz wkraczają w sferę prywatną, zakazując „obnoszenia się z luksusem”, określonych form stroju czy prezentowania życia rodzinnego w mediach społecznościowych.

W takim środowisku śmierć uczciwości ma charakter defensywny. Jednostki, by przetrwać, uczą się mówić „prawdą w kodzie”, operując aluzją, metaforą i humorem, a czasem po prostu wymownie milcząc tam, gdzie jawna wypowiedź grozi więzieniem. Różnice w stosunku do Zachodu okazują się jednak pozorne, gdy przyjrzymy się logice całego mechanizmu. Zarówno w europejskiej wersji jurydycznej, jak i w arabskiej wersji autorytarnej, pewne tematy i sposoby mówienia zostają wyłączone z obszaru publicznego rozumu. Nie dzieje się to na drodze spokojnej deliberacji, lecz poprzez decyzję o charakterze quasi-sakralnym – arbitralny dekret, który zamyka dyskusję, zanim ta zdąży się rozpocząć.

W tym sensie analiza Theodore’a Dalrymple’a, skupiona głównie na Zjednoczonym Królestwie, trafia w znacznie szerszy punkt. Tam, gdzie moralny perfekcjonizm sprzęga się z pragnieniem kontroli nad narracją, intelektualista przestaje być tym, który ryzykuje niewygodną prawdę. Staje się urzędnikiem w aparacie legitymizacji. Różnica sprowadza się jedynie do doboru instrumentów: czy będzie to język naukowy w

czasopiśmie medycznym, paragraf ustawy o mowie nienawiści, czy kodeks obyczajowy regulujący media społecznościowe. Cel pozostaje ten sam.

Potrójna inflacja: pieniądz, prawa i oburzenie

Poważna lektura projektu Dalrymple'a niemal wymusza jego uzupełnienie o narzędzia z dziedzin, które nie były jego domeną: ekonomii instytucjonalnej, teorii prawa oraz socjologii kultury. Dopiero taka interdyscyplinarna perspektywa odsłania głębszą prawdę, że „inflacja walutowa", „inflacja praw" i „inflacja oburzenia" to trzy oblicza tego samego, fundamentalnego procesu erozji.

Po pierwsze, inflacja walutowa i dewaluacja aktywów. Dalrymple pokazał, jak erozja stabilności cen pieniądza i nieruchomości demontuje klasyczny etos mieszczański. Oszczędność i powściągliwość, nastawione na długie trwanie, ustępują miejsca spekulacji, życiu na kredyt i pogoni za krótkoterminowym zyskiem. Z perspektywy ekonomii jest to czytelny symptom przejścia od gospodarki opartej na produkcji i umowie międzypokoleniowej do modelu sfinansjalizowanego, w którym logika szybkiego zysku dominuje nad horyzontem długofalowych inwestycji.

Po drugie, inflacja praw. Dalrymple z właściwą sobie ostrością krytykuje pojęcie „prawa do zdrowia", wskazując, że każda nowa kategoria „prawa" generuje po drugiej stronie nieokreślony, potencjalnie nieograniczony obowiązek. W ten sposób język praw, rozciągnięty daleko poza klasyczne wolności negatywne, zaczyna kolonizować świadomość niczym kultura bakterii na szalce Petriego, przekształcając każde pragnienie w prawnie usankcjonowane roszczenie. Z perspektywy teorii prawa to doskonale znany problem dewaluacji katalogów praw socjalnych, które ustanawia się bez oglądania się na realne możliwości ich spełnienia, co nieuchronnie prowadzi do cynizmu, gdy obywatele konfrontują konstytucyjne obietnice z codzienną praktyką.

Po trzecie wreszcie, inflacja oburzenia. W kulturze opisywanej przez Dalrymple'a uraźliwość staje się walutą, a zdolność do publicznego manifestowania gniewu – potężnym narzędziem w walce o symboliczną dominację. W tym punkcie socjologia emocji i teoria mediów cyfrowych dostarczają empirycznego potwierdzenia: algorytmiczne platformy premiują treści wywołujące gniew, odrazę czy moralne wzburzenie, ponieważ to one generują najwyższe zaangażowanie. Powstaje w ten sposób samonapędzające się sprzężenie zwrotne między cyfrową infrastrukturą, która nagradza skrajne emocje, a ideologicznymi narracjami, które uczą interpretować każdą osobistą frustrację w kategoriach moralnej krzywdy.

Korporacyjny „compliance” wypiera kategorie moralne

W tym krajobrazie sztuczna inteligencja jawi się raczej jako katalizator niż pierwotna przyczyna. Modele rekomendacyjne optymalizują się bowiem pod kątem jak najdłuższej retencji użytkownika, systemy generatywne produkują treści idealnie skrojone pod oczekiwania odbiorcy, a narzędzia analityczne pozwalają segmentować całe populacje według ich wrażliwości na określone narracje. Z perspektywy teorii systemów jest to po prostu kolejna warstwa funkcjonalnej racjonalizacji: technologia nie wyznaje żadnej ideologii, lecz z bezbłędną precyzją mierzy, która z nich najlepiej monetyzuje uwagę.

Oficjalna narracja świata biznesu, zwłaszcza w sektorach technologii i finansów, przedstawia AI jako instrument zwiększania efektywności, produktywności i zdolności zarządzania ryzykiem. Jednocześnie do korporacyjnego języka coraz śmielej wkracza kategoria „odpowiedzialnej sztucznej inteligencji”. Rozpoznano bowiem, że koszty reputacyjne i regulacyjne związane z chaosem informacyjnym, skandalami wokół deepfake’ów czy manipulacją opinią publiczną mogą unicestwić wartość rynkową szybciej niż stagnacja technologiczna.

Nie jest przypadkiem, że ta sama narracja unika słów, którymi posługuje się Dalrymple: zła, winy, moralnej odpowiedzialności. W to miejsce wprowadza chłodny leksykon ryzyka, zgodności regulacyjnej i zrównoważonego rozwoju. W ten sposób dopełnia się na poziomie systemowym proces, który Dalrymple opisywał w skali jednostki. Tam, gdzie nie wolno już mówić o grzechu i cnocie, pojawia się język „compliance” oraz „zarządzania ryzykiem”. System nie zadaje pytania, czy dana praktyka jest zła, lecz czy generuje nieakceptowalne ryzyko.

Prawo, które ma okiełznać AI, staje się areną konfliktu tych dwóch języków. Unia Europejska utożsamia ochronę godności i praw człowieka z bardzo szczegółowym reżimem normatywnym, obejmującym deepfake’i, transparentność modeli wysokiego ryzyka i nadzór nad platformami. Stany Zjednoczone, choć pozornie mniej skłonne do regulacji samej mowy, wprowadzają restrykcje w eksporcie zaawansowanych modeli i czipów, sięgając po retorykę bezpieczeństwa narodowego i konkurencji geopolitycznej. Państwa arabskie z kolei integrują regulacje AI z istniejącym aparatem cenzury, traktując ją jako narzędzie wzmacniania kontroli nad treściami i nadzoru nad obywatelami.

Z punktu widzenia rekonstrukcji krytycznej widać wyraźnie, że to, co Dalrymple nazywał ideologią, dziś materializuje się w architekturze regulacyjnej. Ideologia przestaje być jedynie zbiorem przekonań; staje się zestawem kodów, interfejsów i wytycznych, które określają, jak wolno mówić, co wolno pokazywać i jakie roszczenia do prawdziwości są dopuszczalne. Śmierć uczciwości polega więc nie tylko na tym, że jednostka boi się sprzeciwić „ambitnym miernotom”, ale również na tym, że nieustannie negocjuje z niewidzialnym partnerem – algorytmem, moderatorem i regulatorem – co jeszcze wolno jej pomyśleć na głos.

Profetyczna rola intelektualisty w epoce systemów AI

Pozostaje pytanie, które stawia się rzadko, jest bowiem niewygodne zarówno dla optymistów postępu, jak i dla fatalistów upadku. Czy w warunkach globalnej inflacji pieniądza, praw, oburzenia i informacji możliwe jest jeszcze takie przeformułowanie roli intelektualistów, instytucji i technologii, które pozwoliłoby ocalić minimalne jądro uczciwości? Chodzi o drogę, która nie prowadzi ani ku reakcyjnej nostalgii, ani ku technokratycznej utopii totalnej regulacji.

Dalrymple, przyznając, że sam uczestniczył w tchórzostwie epoki, paradoksalnie wskazuje kierunek wyjścia. Pierwszym krokiem nie jest oskarżenie innych, lecz uznanie, że każdy uczestnik globalnego systemu mediów, nauki, prawa i biznesu ma swój udział w utrwalaniu atmosfery, w której „trzeba mówić to, w co się nie wierzy" i milczeć, gdy sumienie domaga się sprzeciwu. Taka autoanaliza, o ile nie zatrzyma się na poziomie psychologicznej spowiedzi, może stać się początkiem nowej etyki intelektualnej. W jej ramach podstawową cnotą nie jest ani genialność, ani oryginalność, lecz odwaga formułowania ryzykownych roszczeń do prawdy i słuszności.

Po drugie, konieczne jest, aby ekonomia, prawo i inżynieria systemów informacyjnych zaczęły traktować uczciwość nie jako subiektywną cechę charakteru, lecz jako fundamentalny warunek funkcjonowania. Świat, w którym nikt nie wierzy w szczerość komunikatów, jest nie tylko moralnie opłakany; jest także gospodarczo nieefektywny, politycznie niestabilny i technologicznie podatny na permanentne awarie zaufania. W tym sensie najtwardszym argumentem za odbudową uczciwości nie jest nostalgia za mieszczańską cnotą, lecz świadomość, że systemy złożone potrzebują wiarygodnych informacji tak samo, jak organizm potrzebuje tlenu.

Po trzecie, trzeba odważyć się na ryzyko, którego większość współczesnych aktorów unika: na ograniczenie ekspansji ideologii poprzez samoograniczenie. Nie chodzi o powrót do mitycznej „epoki bez wartości", lecz o rozpoznanie, że każdego projektu pretendującego do pełnego wyjaśnienia świata i zapanowania nad nim należy się lękać. Ideologie w sensie, o jakim pisali Dalrymple i Sołżenicyn, są groźne właśnie dlatego, że stapiają w jedno moralną pasję i pragnienie władzy nad rzeczywistością.

W praktyce oznacza to konieczność rozróżnienia trzech ról, które dziś niebezpiecznie się zlewają. Intelektualista powinien przede wszystkim wyjaśniać, odsłaniać i komplikować, a nie dostarczać prostych haseł do agitacji. Prawnik ma strzec ram, wewnątrz których spór jest możliwy, a nie pisać prawo tak, aby jeden pogląd raz na zawsze zwyciężył. Inżynier AI powinien zaś projektować systemy, które wzmacniają krytyczny namysł użytkownika, zamiast redukować go do przewidywalnego segmentu behawioralnego.

Po czwarte, geopolityczne zróżnicowanie nie może być pretekstem do kulturowego relatywizmu. Fakt, że państwa arabskie posługują się twardą cenzurą, Europa miękkim paternalizmem prawnym, a Stany

Zjednoczone wojną kulturową na tle Pierwszej Poprawki, nie zmienia istoty rzeczy. W każdym z tych kontekstów istnieje niewielka, lecz decydująca przestrzeń dla jednostek gotowych zaryzykować mówienie prawdy. To one stanowią jedyną autentyczną zaporę dla inflacji ideologicznej.

Wreszcie, sztuczna inteligencja, dla wielu symbol kolejnej fali uprzedmiotowienia człowieka, może paradoksalnie stać się narzędziem jego emancypacji. Stanie się tak, o ile zostanie wprzęgnięta w projekt wzmacniania zdolności krytycznych, a nie ich zastępowania. Modele potrafiące syntetyzować wiedzę, ujawniać sprzeczności w dyskursach, symulować alternatywne scenariusze i demaskować manipulacje, mogą stać się sojusznikami w walce z „kafkowską mgłą" niejasnych norm, półprawd i sentymentalnej obłudy.

Warunkiem jest jednak, aby ich konstruktorzy nie ulegli tej samej pokusie, którą Dalrymple dostrzega u intelektualistów: pragnieniu transcendentnego celu, który usprawiedliwi każde kłamstwo w imię Wielkiego Dobra. W epoce systemów zdolnych generować nieskończoną liczbę tekstów, obrazów i narracji, cnota powściągliwości staje się na powrót rewoluzyjna. Odmowa produkowania kolejnych warstw ideologicznego lukru może być aktem bardziej radykalnym niż najbardziej ryzykowne manifesty.

Jeśli z pisarstwa Dalrymple'a płynie jakaś profetyczna lekcja, to jest nią może ta jedna: cywilizacje nie upadają głównie z braku bogactwa, technologii czy instytucji. Upadają, ponieważ przestają mówić prawdę o sobie samych. Śmierć uczciwości, którą opisał w brytyjskich slumsach, szpitalach, redakcjach i salach sądowych, jest miniaturowym modelem procesu, który w epoce AI i globalnych rynków może ogarnąć całą planetę.

Nie oznacza to jednak konieczności apokaliptycznego gestu. Oznacza raczej, że każdy, kto wciąż wierzy w bezprzymusowy przymus lepszego argumentu, musi pogodzić się ze swoim zadaniem. Nie jest nim wygranie wojny kulturowej, lecz podtrzymanie warunków, w których spór o prawdę jest jeszcze w ogóle możliwy. Intelektualista, ekonomista, prawnik, inżynier AI oraz czytelnik, który ma odwagę pytać, czy jego własne oburzenie nie jest inflacyjne, spotykają się w jednym punkcie: w gotowości, by przyznać, że bez uczciwości, także wobec własnych porażek, każda ideologia prędzej czy później zamieni się w maskę dla zła.

To właśnie to rozpoznanie, proste i bezlitosne jak skalpel chirurga, stanowi o trwałej aktualności projektu Dalrymple'a. I jeżeli mamy nie stracić siebie w gęstniejącej mgle technologii, prawa i sentymentalnych narracji, musimy przyjąć, że ryzykowne mówienie prawdy nie jest już cnotą luksusową. Jest ostatnim zasobem, którego nie można zdeprecjonować inflacją.

> Czy w erze zalewu informacji, algorytmicznego kształtowania opinii i technologicznej symulacji prawdy, zachowamy zdolność do rozpoznawania fałszu i odwagi, by mu się przeciwstawić? Czy oddamy stery bezosobowym systemom, czy pozostaniemy podmiotami zdolnymi do krytycznego myślenia i moralnego osądu? Być może kluczem nie jest doskonałość technologiczna, lecz

powrót do fundamentalnej cnoty – gotowości do mówienia prawdy, nawet gdy jest to niewygodne i niebezpieczne.

Inspiracje

[1] **"Anything goes"** Theodore Dalrymple

2011 | New English Review Press

Anthony Daniels, pseudonim **Theodore Dalrymple**, jest emerytowanym angielskim lekarzem, psychiatrą i krytykiem kultury. Pracował w Afryce Subsaharyjskiej, we wschodnim Londynie i Birmingham. Jest redaktorem współpracującym z „City Journal" i stypendystą Fundacji Dietricha Weismanna w Manhattan Institute.

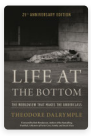
*Anthony Daniels, pen name **Theodore Dalrymple**, is a retired English physician, psychiatrist, and cultural critic. He worked in Sub-Saharan Africa, East London, and Birmingham. He's a contributing editor to City Journal and a Dietrich Weismann Fellow at the Manhattan Institute.*

Manhattan Institute

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"Life at the Bottom: The Worldview That Makes the Underclass"**

Theodore Dalrymple

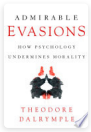
2026 | Ivan R. Dee | ISBN: 9798216390701



[2] **"Spoilt Rotten: The Toxic Cult of Sentimentality"**

Theodore Dalrymple

2010 | Gibson Square Books | ISBN: 9781906142612



[3] **"Admirable Evasions: How Psychology Undermines Morality"**

Theodore Dalrymple

2015 | Encounter Books | ISBN: 9781594037887

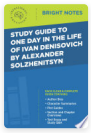


[4] "Our Culture, What's Left of It: The Mandarins and the Masses"

Theodore Dalrymple

2005 | Ivan R. Dee

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[5] "One Day in the Life of Ivan Denisovich"

Aleksander Sołżenicyn

2020 | Influence Publishers | ISBN: 9781645420132



[6] "Pułapki poprawności politycznej"

Monika Kacprzak

2012 | Wydawnictwo von Borowiecky | ISBN: 9788360748336



[7] "Political Correctness: A History of Semantics and Culture"

Geoffrey Hughes

2011 | John Wiley & Sons | ISBN: 9781444360295

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Death of a reviewer or death of peer review integrity? the challenges of using AI tools in peer reviewing and the need to go beyond publishing policies"

Cátia Rodrigues, Ana Marisa Silva

2024 | Research Ethics

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: d6ac25f4-aa6a-43de-a5a3-8bb1f0b785a0